

A close-up portrait of Michał Boni, a middle-aged man with short, light-colored hair, wearing a light-colored suit jacket over a blue and white striped shirt. He is looking directly at the camera with a serious expression, his hands clasped in front of him. The background is dark and out of focus.

Michał Boni – człowiek cienia,  
rywal Ewy Kopacz

# Prawdziwy mózg Tuska

Paweł Raduła

foto: Andrew Unings/Corbis

Michał Boni miał być społeczną twarzą rządu. Karierę zniszczył mu epizod z przeszłości. Szantażowany przez SB, podpisał tzw. lojalkę. W takiej sytuacji, zamiast objąć eksponowane stanowisko, został ukryty w Kancelarii Premiera i zajmuje się *gaszeniem pożarów*. Choć niewątpliwie jest mózgiem rządu.

W latach 80. na wydziale filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego ton narzucało trzech młodych naukowców z Katedry Kultury Polskiej. Maciej Zalewski *wyludził* pieniądze od ART-B i swoją przygodę z biznesem zakończył w kryminale. Mirosław Pęczak jest jednym z najwybitniejszych dziennikarzy opisujących świat kultury. Natomiast Michał Boni został zawodowym politykiem i ekspertem od rozwiązywania problemów społecznych. Studenci najbardziej cenili dwóch ostatnich. Choć walczone o miejsca na zajęciach Pęczaka, to Boni był uwielbiany przez studentów tak bardzo, że zapraszano go na studenckie imprezy. Umiał rozmawiać i zjednywać sobie ludzi. Dziś fakt, że potrafi ze wszystkimi znaleźć wspólny język ułatwia mu pracę.

## Zakręty historii

Boni miał być jednym z filarów rządu Donalda Tuska. Tak jak w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego, tak i teraz miał zasiąść w fotelu ministra pracy i polityki społecznej. Wykształcony, kulturalny, ma dar prowa-

dzenia rozmów i porozumiewania się z ludźmi. Problemem okazała się historia. Premier Donald Tusk najwyraźniej obawiał się historycznych zwolenników lustracji i nie powierzył teki ministra osobie, którą SB zmusiło do podpisania lojalki. Boni został *schowany* w działającej w Kancelarii Premiera zespole doradców.

Niedoszły minister oddaje premierowi nieocenione przysługi. Kiedy celnicy paraliżowali wschodnią granicę, zdesperowani kierowcy TIR-ów chcieli blokować największe miasta w kraju, a Polsce groził międzynarodowy skandal, Boni rozwiązał te problemy. Gdy na początku roku wszystko wskazywało na to, iż wkrótce fala protestów i strajków może sparaliżować kraj i zagrozić pozycji rządu, Boni uspokoił sytuację. Jak to osiągnął? Po prostu zmienił język dialogu społecznego. Nikt już nie grozi protestującym, nie usuwa ich siłą, nie straszy posłaniem w kamasze.

Skąd u skromnego doradcy takie talenty? Ponad 20 lat temu na filologii polskiej Boni napisał pracę doktorską o kształtowaniu się kultury brytyjskich robotników w latach 80. Tak zrodziły się jego zainteresowania

dialogiem społecznym. Dziś – jak mówią politycy PO – Boni jest drugim mózgiem Tuska. Zajmuje się nie tylko polityką społeczną, ale także koordynowaniem wszystkich działań legislacyjnych rządu. Niewątpliwie także kieruje jednym z dwóch ośrodków zajmujących się kompleksowo reformą służby zdrowia. Jak twierdzą politycy, zdarza mu się rywalizować o wpływy z Ewą Kopacz i forsowanie własnych rozwiązań.

### Głupi epizod niszczy karierę

– Był jednym z najbardziej lubianych wykładowców na wydziale. Najlepszym dowodem był fakt, iż zapraszano go na imprezy i wesela studenckie – wspomina Łukasz Perzyna, absolwent filologii polskiej, dziś dziennikarz. – Dlaczego? Ponieważ był duszą towarzystwa. Nie chodziło o łatwiejsze zaliczanie egzaminów, bo jako doktorant nie egzaminował studentów samodzielnie, ale w towarzystwie komisji składającej się z profesorów – dodaje. Przyznaje, że młody naukowiec dość chętnie bywał na takich imprezach. Umiał nawiązać i podtrzymywać dobry kontakt z ludźmi.

W tym czasie Boni zajmował się nie tylko dyskusją o kulturze i literaturze. Aktywnie działał w opozycji. Redagował m.in. opozycyjny tygodnik *Wola*. Był także związany z Duszpasterstwem Ludzi Pracy *Wola*. Nawet nie przypuszczał, jakie to będzie miało konsekwencje w przyszłości.

– Pod koniec sierpnia 1985 r. do mieszkania Basi, mojej przyszłej żony, wkroczyła SB. Byłem wtedy mężem innej kobiety. To posłużyło SB do szantażu – takie wyznanie Boniego można było usłyszeć w zeszłym roku. W końcu esbecy – po rewizji – aresztowali jego oraz Barbarę Engelking, a ich 3-letnia córeczka została w domu pod opieką funkcjonariuszki SB. – Wymuszono na mnie podpisanie deklaracji współpracy z SB, strasząc, że bez tego żadne z nas nie opuści aresztu i nie będzie mogło opiekować się dzieckiem. Deklarację podpisałem pod presją, z intencją niewywiązywania się z obowiązku współpracy – oświadczył Boni. – Nigdy nikogo na nic złego nie naraziłem – zapewnił od razu. Natychmiast dodał, że podczas rozmów z esbekami nie podawał żadnych nazwisk, nie pisał również żadnych raportów.

Oświadczenie to zrujnowało mu karierę. Od chwili ogłoszenia wyników wyborów było pewne, że Boni znajdzie się w rządzie. Typowano go na ministra pracy i polityki społecznej. Choć na dziennikarskiej giełdzie pojawiały się także informacje, że może pokierować resortem zdrowia.

### Człowiek drugiego planu

Przygodę z polityką zaczął w 1990 r. W rządzie Tadeusza Mazowieckiego został wiceministrem pracy i polityki społecznej. Przez ówczesnego premiera rozstał się z *Solidarnością*, dzięki której trafił do rządu. – To był bardzo dramatyczny moment. W gmachu politechniki, podczas wiecu, poparł Mazowieckiego jako kandydata na prezydenta. W tym czasie był przewodniczącym regionu Mazowsze „Solidarności”. „Solidarności” jednak popierała Wałęsę. Więc gdy

opowiedział się za Mazowieckim, odpiął z klapy znaczek i wręczył go swojemu ówczesnemu zastępcy. To nie była łatwa decyzja, widać było, że bardzo to przeżywa – opowiada jeden ze świadków tamtego wydarzenia.

Mazowiecki przegrał wybory prezydenckie i złożył dymisję. Nowy premier Jan Krzysztof Bielecki zaproponował Boniemu stanowisko ministra pracy i polityki społecznej. Jednocześnie był posłem w Sejmie I kadencji z ramienia Kongresu Liberalno-Demokratycznego.

Po upadku rządu Bieleckiego Boni zaczął usuwać się coraz bardziej w cień. Być może dlatego, że jego nazwisko w 1992 r. pojawiło się na tzw. liście Macierewicza. – Strasznie to przeżył. To były naprawdę bezpodstawne pomówienia i nagonka na ludzi – wspomina jego ówczesna współpracownica.

W rządzie Hanny Suchockiej pełnił już tylko funkcję wiceministra pracy i polityki społecznej (1992–1993). Potem na długo zniknął.



foto: PAP/CA7/renesz Radkiewicz

„ Premier Jan Krzysztof Bielecki zaproponował Boniemu stanowisko ministra pracy i polityki społecznej. Jednocześnie był posłem w Sejmie I kadencji z ramienia Kongresu Liberalno-Demokratycznego ”

W polityce na chwilę odnalazł się w rządzie Jerzego Buzka. Jednak znowu był znowu tylko wiceministrem pracy – w resorcie kierowanym przez Longina Komolowskiego. – Tam świetnie się uzupełniali. On – liberał i Komolowski, który był klasycznym działaczem związkowym. Ta znajomość dała dużo obu – ocenia Łukasz Perzyna z *Tygodnika Solidarność*. Po tym epizodzie Boni zniknął z polityki na dłużej.

Jako ekspert współpracował m.in. z Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, wiedeńskim Instytu-

tem Nauki o Człowieku. Był również przedstawicielem pracodawców polskich w Fundacji na Rzecz Poprawy Jakości Życia w Dublinie, a także doradcą Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan.

Do polityki wrócił dopiero w 2007 r., kiedy zaczął współtworzyć program wyborczy Platformy Obywatelskiej. Z powodów historycznych znowu trafił na drugi plan.

### Ukryty superminister

Przez wyznaczenie z 31 października zeszłego roku (o podpisaniu lojalności), Boni stracił szansę, aby po raz drugi w życiu zasiąść w fotelu ministra pracy i polityki społecznej. – *Zresztą był brany pod uwagę nie tylko na to stanowisko. Zakładano, że jeśli PSL będzie chciało wziąć resort pracy, to Boni może być ministrem zdrowia* – przekonuje jeden z wysokich rangą polityków Platformy.

Donald Tusk najwyraźniej nie wiedział, co zrobić z Bonim. Dopiero 9 stycznia 2008 r. powołał go na stanowisko sekretarza stanu w Kancelarii Premiera i mianował szefem Zespołu Doradców Strategicznych szefa rządu.

Boni prędko nabierał wiatru w żagle. Kiedy celnicy zaczęli protestować, to on prowadził z nimi długie, nocne negocjacje. Szybko udało mu się załagodzić konflikt. Porozumiał się także z kolejarzami. Tylko dzięki niemu 6 marca nie stanęły pociągi, choć pracownicy PKP zapowiadali wielki protest. Wspólnie z ministrem infrastruktury doszedł do porozumienia ze związkowcami.

W końcu premier polecił mu zająć się naprawą sytuacji w służbie zdrowia. Ostatecznie decyzja zapadła w poniedziałek 7 stycznia wieczorem. We wtorek miało odbyć się posiedzenie rządu, na którym miały być przedstawione słynne ustawy naprawiające sytuację w służbie zdrowia. – *To, co premierowi przedstawiła minister zdrowia, nie nadawało się do niczego. Tusk wręcz wściekł się na Ewę Kopacz. Żeby uniknąć kompromitacji, odwołano tamto posiedzenie rządu. A Boni dostał polecenie zajęcia się sprawą ustaw zdrowotnych* – mówi ważny polityk Platformy. Wygląda na to, że Boni ostro wziął się do roboty. – *Proszę porównać wersje ustaw, które Zbigniew Chlebowski wręczył dziennikarzom 9 stycznia i te, które teraz będą rozpatrywane przez Sejm. Oficjalnie mają te same tytuły i są tymi samymi dokumentami, ale te projekty radykalnie się różnią i widać w nich rękę Boniego* – dodaje. Różnice potwierdza szef Sejmowej Komisji Zdrowia Bolesław Piecha. Również jego zdaniem autorem poprawionej wersji jest Boni.

### Prawie jak spokojny człowiek

– *Tak naprawdę w tej chwili w rządzie są dwa konkurujące ze sobą ośrodki, które zajmują się ochroną zdrowia. Z jednej strony jest to resort kierowany przez – powiedzmy sobie to szczerze – średnio radzącą sobie Ewę Kopacz. Jej atutem jest fakt, że ma poparcie premiera. Z drugiej strony, do bólu merytoryczny i przygotowany Michał Boni, który*



foto: Tomasz Pazdas/Forum

„ Tusk polecił Boniemu, aby zajął się naprawą sytuacji w służbie zdrowia, bo to, co premierowi przedstawiła minister zdrowia, nie nadawało się do niczego. Tusk wręcz wściekł się na Ewę Kopacz. Żeby uniknąć kompromitacji, odwołano nawet posiedzenie rządu ”

*niestety, nie ma zaplecza politycznego w rządzie i Platformie – mówi jeden z polityków.*

O roli Boniego w pracach nad reformą zdrowia może świadczyć fakt, że to on, a nie Ewa Kopacz, uczestniczył w posiedzeniach komitetu sterującego podczas białego szczytu.

O Bonim wszyscy politycy – zarówno z koalicji, jak i z opozycji – mówią zgodnie – grzeczny, kulturalny, koncyliacyjny. Ale na białym szczycie można było zobaczyć, jak puszczają mu nerwy. W marcu doszło do ostrego spięcia między nim a szefową Solidarności służby zdrowia. Maria Ochman uparcie dopytywała się, jaka jest rola rządu w białym szczycie. Chciała uzyskać jasną odpowiedź czy rząd jest uczestnikiem, czy tylko obserwatorem. Boni zamiast odpowiedzieć wałnął pięścią w stół i zaczął krzyżeć.

Na co dzień to Boni jednak tonuje nastroje w rządzie Platformy. Według *Rzeczpospolitej* to on przestrzegwał Donalda Tuska, aby po wygranych wyborach ani rząd, ani partia nie wpadali w stan euforii, który może zniszczyć wszystkie plany.

Jako szef doradców premiera zasiada w zespołach, które mają zmienić kraj. Czy uda mu się zmienić służbę zdrowia? Okaze się już wkrótce, kiedy posłowie zaczną obradować nad przygotowanymi także przez niego ustawami. ■